

::R3250 : strona 374::

„CHRYSTUS W WAS, NADZIEJA CHWAŁY”

— KOLOSAN 1:27 —

Język jest narzędziem wyrażania myśli, a słowa są znakami pojęć i idei. Czasem słowa są tak ułożone w zdaniach, że wyrażałyby niemożliwości lub niedorzeczności, gdyby je rozumieć literalnie – choć dobitnie wyrażają ogólnie znane prawdy; gdy natomiast tłumaczone są przenośnie – to uznajemy mowę taką za obrazową i czerpiemy z niej naukę. W podobny sposób wiele z głębokości Bożych – rzeczy duchowe – podawane nam są do wiadomości, ponieważ one mogą być często zamiennie zilustrowane znanymi nam rzeczami naturalnymi. Na przykład: Zmartwychwstanie, tak cielesne jak i duchowe, znajduje wymowną ilustrację w procesie odtwarzania się życia roślinnego (1 Kor. 15:35-38); a proces poczęcia, rozwoju i ostatecznego udoskonalenia duchowych synów Bożych znajduje wymowną ilustrację w poczęciu, ożywieniu i narodzeniu istoty ludzkiej (Jak. 1:18; Efez. 2:1; Jana 3:3).

Gdy jednak czytamy przenośne, czyli ilustracyjne określenia rzeczy duchowych i tłumaczymy takowe literalnie; gdy najoczywistsze niedorzeczności przyjmujemy dosłownie, to zwodzimy samych siebie i znieśławiamy dany nam od Boga rozsądek; a czyniąc to, nie jesteśmy bez winy.

W podobieństwach, w różnych obrazowych, symbolicznych określeniach, Jezus udzielał pewnych instrukcji swoim uczniom, spodziewając się, że używać będą swego rozsądku do tłumaczenia tych przypowieści, albo też do rozsądzania trafności tłumaczeń wysuwanych przez innych, w miarę jak rzeczy te stawały się pokarmem na czas słuszny. A gdy przy pewnej okazji zamiast używać swego rozsądku do zrozumienia wyrażonej w podobieństwie nauki, uczniowie prosili o wytłumaczenie tegoż, Jezus sugestywnie i nagannie odrzekł: „Nie rozumiecie tego podobieństwa? A jakoż rozumiecie wszystkie inne podobieństwa?” – Mar. 4:13. Pan chce, abyśmy używali swego rozsądku; abyśmy rozumnie posługiwali się danymi nam przez Boga władzami umysłowymi.

CO ZNACZY ORZECZENIE: „CHRYSTUS W WAS”

Zachowując w pamięci powyższe ogólne objaśnienie, wraz z tym faktem, że Pismo Święte obfituje w symboliczne określenia prawdy, zastanówmy się nad znaczeniem apostołskiego orzeczenia: „Chrystus w was, nadzieja chwały”. Podobnego, obrazowego określenia używa ten sam apostoł w swoim liście do Galatów 4:19, gdzie pisze: „Dziatek moje, które znowu z boleścią rodzę, ażeby

Chrystus był ukształtowany w was” itd. Tu, swoje troski, prace i cierpienia, podejmowane dla tych, co słowem prawdy spłodzeni zostali do nowej natury, apostoł przyrównuje do fizycznej wytrzymałości niewiasty brzemiennej, która w żywocie swoim podtrzymuje i odżywia płód nowej istoty ludzkiej tak długo, aż płód rozwinie się do stanu takiego, że jako narodzone niemowlę będzie mógł przyswajać sobie sam naturalne elementy podtrzymujące życie, niezależnie od życia matki. Podobnie apostoł starał się podtrzymywać i ożywiać zarodek duchowego życia drugich swoim życiem duchowym aż do czasu, gdy oni sami mogliby przyswajać sobie elementy duchowego życia, dostarczone przez Boga w Jego Słowie Prawdy – aż charakter Chrystusowy byłby w nich wyraźnie ukształtowany.

W żadnym innym znaczeniu nie mógł apostoł rodzić chrześcijan Galatów; ani też w żadnym innym znaczeniu Chrystus nie mógł być uformowany w nich ani w nas. Myślą tego jest, że każde prawdziwe dziecko Boże musi mieć określony osobisty charakter chrześcijański, którego egzystencja nie zależałaby od duchowego życia innego chrześcijanina. Ze Słowa Prawdy, ogłaszanego i przedstawianego przez drugich, każdy sam musi przyswajać sobie zasady życia itd., którymi charakter jego ma być utwierdzony i według których rozwinąć się ma jego własna duchowa indywidualność. Tak dodatnio określona i silna powinna być duchowa indywidualność każdego, że choćby nawet brat albo siostra, których duchowe żywotności na początku ożywiały nas i pomagały nam do rozwoju chrześcijańskiego charakteru, odpadli (co apostoł wykazuje, że jest możliwe – Żyd. 6:4-6; Gal.1:8), każdy z nas mógłby nadal żyć duchowo i sam przyswajać sobie ducha Prawdy.

Święty Paweł obawiał się i miał słuszne powody do tych obaw, że chrześcijanie w Galacji nie doszli jeszcze do takiego stanu utwierdzonego charakteru – że żywot Chrystusowy nie ukształtował się w nich dosyć wyraźnie. Powodowany tą obawą pisał im: „boję się o was, bym snadź darmo nie pracował około was” – Gal. 4:11; albowiem oni już zaczęli dawać posłuch zwodniczym nauczycielom i odchodzili od prawdziwej wiary, udowadniając tym, że nie byli utwierdzeni w prawdzie, a więc nie byli też utwierdzeni w duchu, który jest duchem Chrystusowym; z czego wynika, że Chrystus nie był ukształtowany w nich (w. 19).

PODOBNY STAN RZECZY BYŁ PÓŹNIEJ I JEST DOTĄD

Niestety, jak często widzimy pomiędzy tymi, którzy wyznają imię Chrystusowe i którzy otrzymali od Boga ducha przysposobienia synowskiego, że Chrystus nie jest jeszcze wykształtowany w nich! Że nie doszli jeszcze do tego stopnia rozwoju, który znamionowałby ich wyraźną duchową indywidualność! Dużo jest takich, którzy polegają jedynie na duchowym życiu drugich; a gdy duchowość tych, na których polegają, zanika, ich własne duchowe życie tak samo zanika; gdy tamci popadają w błędy, polegający na nich idą za nimi, jak to czynili chrześcijanie galaccy, do

których apostoł napisał ową wyżej przytoczoną nagane.

Jak sprawa się ma z wami, umiłowani w Panu? Niechaj każdy zastosuje to do siebie: Czy Chrystus jest wykształtowany we mnie, tak zupełnie, że żadne z tych trudności nie poruszają mnie? Że bez względu na to jak one zasmucają moje serce, nie są w stanie zburzyć mego życia duchowego. Z którymi tak sprawa się ma, o tych prawdziwie może być powiedziane: „Chrystus w was, nadzieja chwały”.

Zasłona tajemnicy i przesądu spuszczone została na to wyrażenie apostoła. Niezawodnie uczynił to on wielki przeciwnik Prawdy i Kościoła, podsuwając myśl, że w jakiś tajemniczy sposób, dostępny tylko wtajemniczonym, Chrystus osobiście wchodzi do ich poświęconej duszy i używa ją jako maszynę; i że w rezultacie tego owa maszyna jest prawie nieomylna, ponieważ Chrystus w niej działa; że gdy tacy mówią, myślą, działają lub tłumaczą Pismo Święte to tak, jakby czynił to Chrystus, w którego rękach oni są tylko biernym narzędziem. Z pojęciem tym tacy zwykle idą dalej i gotowi są twierdzić, że Chrystus osobiście mówi do nich i poucza ich niezależnie od Słowa Bożego. Niektórzy posuwają się jeszcze dalej i roszczą pretensję, że miewają wizje i specjalne objawienia od Pana. Jedni wyrażają się, że Chrystus w taki sposób przez nich działa, inni że Duch święty, a inni używają obu tych określeń na przemian.

Chociaż jest w tym pewien pozór prawdy, chociaż Pan powiedział: „Kto ma przykazania Moje i zachowuje je (...) będzie go też miłował Ojciec Mój; i Ja go miłować będę i objawię mu Siebie Samego (...) i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy” - Jana 14:21,23, to jednak oświadczyć musimy, że trudno byłoby wymyślić większy błąd, aniżeli to pojęcie o osobistej nieomylności z powodu tej domniemanej tajemniczej obecności jednej istoty w drugiej.

PRAWDZIWE A BŁĘDNE POJĘCIE TEJ SPRAWY

Zauważyć należy, że owa obietnica osobistej obecności Ojca i Syna jest dla tych, którzy zachowują przykazania Jezusowe. Przeto ci, co ignorują słowa Pańskie i nie mają Jego przykazań - którzy nie wiedzą, jakie są Jego przykazania, a więc i zachować ich nie mogą, a raczej wsłuchują się w głosy swoich własnych wyobraźni i zmiennych uczuć, mylnie przyjmując je za głosy Pańskie i dają powodować się takimi wyrażeniami, zamiast przykazaniami, czy naukami Pańskimi - tacy najzupełniej błędzą, podszywając się pod tę Pańską obietnicę. W złudzeniu swym tacy idą za innym duchem a nie za duchem prawdy, i jeżeli wnet nie uwolnią się z tego sidła, to niechybnie coraz więcej zagłębiać się będą w różne przesady i błędy.

Pierwszą trudność, jaką napotykamy, gdy próbujemy uwolnić takich od ich złudzenia, jest twierdzenie, że to, co oni mają jest wyższym stanem duchowego życia, do którego my jeszcze nie

dochodzimy. Gdy zacytujemy świadectwa Pisma Świętego, traktujące o tym przedmiocie, oni odpowiadają: „O! ja widzę, że wy macie umysłową znajomość tej sprawy, ale ducha Chrystusowego w was nie ma”. Następnie tacy zaczną opowiadać, jak to Chrystus mieszka w nich i że „uczy ich zadziwiających rzeczy”, które wnet możemy rozpoznać, że są w zupełnej dysharmonii ze Słowem Bożym. Jest to w rzeczywistości sprawa godna politowania, gdy wszelkie świadectwa Pisma Świętego, przeciwne ich wierzeniom, usuwane są na stronę tym ich przypisywaniem sobie rzekomo wyższych objawień od Chrystusa albo od Ducha Świętego, jakich inni wierni nie posiadają, że Chrystus osobiście mieszka w nich itd., itd.

Któż, oprócz tak zwiedzonych, nie zauważy, że gdyby taka teoria była prawdziwa – gdyby Bóg rozmawiał z nimi i odpowiadał na ich zapytania wprost, przez objawienie, sny lub słyszalnym głosem, a nie przez swoje pisane Słowo – to Pismo Święte byłoby dla nich Księgą zbyteczną, a badanie jej byłoby stratą czasu. Któż „badałby się Pism” w poszukiwaniu duchowych skarbów, jak to zachęcał Pan i jak badali je apostołowie, jeżeli przez zamknięcie swych oczu i przez przybranie pozycji klęczącej, mógłby otrzymać od Boga specjalne objawienie i pożądaną informację? Każdy rozumny człowiek zapewne wolałby otrzymać specjalne objawienie w jakimkolwiek przedmiocie, zamiast tracić wiele dni, miesięcy lub lat na badaniu i porównywaniu słów Pana i apostołów z prorocत्वami i z Księgą Objawienia („badając się, na który albo na jaki czas objawił duch”), gdyby mógł poprosić i otrzymać natchnioną i nieomylną odpowiedź w momencie.

Żaden z prawdziwie poświęconych nie powinien ulegać takim złudzeniom od owego przeciwnika. Jest to stopień prowadzący do pychy i innych złych rzeczy; do pychy, ponieważ ulegający temu złudzeniu wnet zaczynają wyobrażać sobie, że są zaszczyconymi, a nawet ponad apostołów, którzy nawet na ogólnej konferencji rozsądzali Boskie zamysły przez badanie Jego Słowa i przez porównywanie opatrnościowego kierownictwa z tymże Słowem (Dz. Ap. 15:12-15); gdy zaś tych nadętych, rzekomo nieomylnych i odłączających się od kotwicy prawdy, którą jest Pismo Święte, szatan może wnet wprowadzić w wewnętrzną ciemność tego świata, albo w jeszcze większe złudzenia.

W JAKI SPOSÓB PAN I OJCIEC MIESZKAJĄ Z NAMI?

Świadectwa Pisma Świętego są w zupełności przeciwne takiemu duchowi wyniosłości. Św. Paweł zapytuje: „Czyż samych siebie nie znacie, że Jezus Chrystus w was jest?” – a przy tym napomina, abyśmy samych siebie doświadczali, czy jesteśmy w wierze, czy też wyzbyliśmy się wiary i staliśmy się odrzuconymi – nieprzyjemnymi Bogu (2 Kor. 13:5). Każde prawdziwe dziecko Boże poważa Boskie przykazania; bada się Pism, aby mogło te przykazania dobrze zrozumieć i rozumiejąc, zachowywać je. Ojciec i Syn mieszkają z takimi duchowo, dokąd oni trzymają się Pańskich przykazań i zachowują (słuchają i pełnią) je – dokąd zachowują prawdę w

sprawiedliwości.

Mieć Prawdę i zachowywać ją, nie znaczy tylko przyjąć prawdę zalecaną przez pewnego przyjaciela, może dla tego, że ona daje pewną pociechę i nic nie kosztuje; albo trzymać ją tak długo, aż jaki inny przyjaciel zaimponuje niestatecznemu umysłowi jaką inną sensacyjną teorią. Obietnica stałego mieszkania z Ojcem i Synem nie jest dla takich. Chrystusa w nich nie ma; Chrystus przebywa tylko z pokornymi i szczerymi. On i Ojciec miłują tylko takich i przebywają tylko z takimi.

W jaki sposób? – ktoś może zapyta. Objasnimy to ilustracją: Ktoś, odprowadziwszy przyjaciela na dworzec kolejowy, mówi do niego przy pożegnaniu: „pamiętaj, że będę z tobą w całej twej podróży”. Nie znaczy to, że on będzie towarzyszył swojemu przyjacielowi osobiście, ale że będzie z nim swoimi myślami, swoją troską o jego dobro itp. Podobnie, a nawet jeszcze w zupełniejszym i obszerniejszym znaczeniu, Pan jest zawsze ze swoim ludem. On zawsze myśli o nas, dogląda naszego dobra, ochrania nas przed niebezpieczeństwem, dostarcza nam potrzeb doczesnych, jak i duchowych, czyta nasze serca, dostrzega nasze uczucia ku Niemu, kształtuje otaczające nas wpływy ku naszemu ćwiczeniu i oczyszczeniu, a także słyszy nasze choćby najstabsze wołanie o Jego pomoc, lub o społeczność z Nim.

Tak! On ani na chwilę nie wypuszcza nas ze Swej pieczy, czy wołamy do Niego w ruchliwych godzinach dnia, czy też w ciszy nocnej. I nie tylko Pan nasz Jezus jest zawsze z nami w taki sposób, ale również i Ojciec Niebieski. O! jak błogim jest zrozumienie takiej nieustannej wierności i społeczności! Żadne prawdziwe dziecko Boże nie jest pozbawione tych dowodów posiadania ducha przysposobienia synowskiego. W niektórych chwilach i okolicznościach odczuwa się to więcej aniżeli w innych. Gdy pewne szczególniejsze doświadczenia wiary, cierpliwości lub wytrwałości nakłaniają nas do wołania o specjalną pomoc i gdy w odpowiedzi na to wołanie otrzymujemy potrzebne łaski i duchowe wzmocnienie – wtedy istotnymi stają się słowa naszej pieśni:

„Głos Jezusowy mówił mi:
Pójdź, uspokoję cię;
Ciężar i troski z siebie złóż
I więcej nie trap się.
Do Niego poszła dusza ma,
W swym stanie, smutną, mdłą;
I w Nim znalazła pokój swój,
Bo On pocieszył ją”.

Każde prawdziwe dziecko Boże ma podobne dowody synostwa a najburzliwsze, najciemniejsze

okoliczności i miejsca na jego ścieżce życiowej bywają nieraz tak oświecane Boskimi łaskami, że stają się najjaśniejsze i pamięć często wspomina je z wdzięcznością, pomnażając jego wiarę, nadzieję i miłość.

KOŃCOWE SŁOWA PRZESTROGI I ZACHĘTY

Pan Jezus łączy postęp i rozwój naszego uduchowienia z naszym posłuszeństwem duchowi prawdy i każde dziecko Boże powinno wystrzegać się takich nauk, które roszczą pretensje do czegoś ponad Słowo Boże, albo że Chrystus lub Duch Święty pouczają rzekomo zaawansowanych chrześcijan, niezależnie od tegoż Słowa. Sidło takie jest bardzo niebezpieczne. Ono rozwija duchową pychę i chępliwość, a przestrogi i napomnienia Słowa Bożego czyni bezsilnymi, ponieważ tak zwiedzony myśli, że ma w sobie większego nauczyciela. Szatan, wykorzystując złudzenie takiego, czyni go niewolnikiem swojej woli.

Symboliczne wyrażenia Pisma Świętego muszą być rozumiane symbolicznie, a nadawanie im nierozumnego znaczenia literalnego jest objawem karygodnego, rozmyślnego ignorowania nakreślonego przez Boga prawa regulującego nasz umysł, czego wynikiem jest samozłudzenie. Gdy czytamy: „Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka” – 1 Jana 4:16, rozumieć powinniśmy, iż istotne znaczenie tego jest, że gdy trwamy w miłości, w łasce i w duchu, czyli w usposobieniu Bożym, to Jego duch, czyli usposobienie mieszka w nas. Wtedy Bóg, przez Ducha Swego, sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie upodobań Swoich (Filip. 2:13); uznawani jesteśmy, nie jako mieszkający w ciele, ale w duchu, jeśli Duch Boży mieszka w nas (Rzym. 8:8,9).

Starajmy się, aby umysł Boży, duch Jego, mieszkał w nas w coraz większej mierze – aby Słowo Chrystusowe mieszkało w nas obficie (Jan 15:7; Kol. 3:16) – abyśmy mając i zachowując Jego przykazania, mieli w sobie Ojca i Syna, pewni będąc tego, że gdy charakter i życie Chrystusowe wykształtowane będzie w nas wyraźnie, nadzieja owej chwały może stać się naszym udziałem; albowiem Pan powiedział: „Nie każdy, który Mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mojego, który jest w niebiesiech” – Mat. 7:21. Jak baczniymi więc powinniśmy być w naszych usiłowaniach, aby poznać Boską wolę i czynić ją. Wielu zapewne będzie takich, którzy powoływać się będą na swoje zadziwiające czyny i pracę, w nadziei, że to da im wejście do Królestwa, lecz Pan uzna tylko tych, którzy czynili wolę Jego – którzy nie mieli teorii ani własnych uczynków takich, którymi mogliby się chlubić.

=====

— 1 października 1903 r. —



Jeżeli zauważysz błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.